

Czy przyroda to hodowla?

Z perspektywy Białowieży

Nie, nie chcę konkurować na łamach DŻ z Rysiem Kulikiem w stawianiu głębokich pytań i dawaniu na nie odpowiedzi. Ten tytuł wziął się z zadumy nad słowami wielokrotnego ministra środowiska, który w artykule opublikowanym w „Naszym Dzienniku” wytłumaczył, że przyrodę chronią leśnicy, myśliwi i wędkarze. Ja bym powiedział, że nie tyle chronią, co oni tę przyrodę hodują.

Hodowca dba o trwałość swojej hodowli, bo czerpie z niej korzyści. Z punktu widzenia hodowcy, jeżeli ktoś chce hodowlę zaniedbać, puszczając ją swojemu biegowi zdarzeń, czy mówiąc ekologicznie – procesów, to znaczy, że działa w obcym interesie! No, bo nie w interesie hodowcy. Wielokrotny minister wyjaśnił, używając argumentów hodowcy, że Natura 2000 *winna być wyznaczana i zarządzana przez wysokiej klasy specjalistów, potrafiących nie tylko rozpoznawać gatunki i znać ekologię stosowaną – tutaj minister wyjaśnił, że chodzi o leśników i rolników – ale również szanujących twórców zasobów przyrodniczych*. Kiedy czytałem te słowa, moje myśli skierowały się w stronę Pana Boga, bo o jakich jeszcze stwórcach przyrody mógł myśleć nasz pobożny minister? I tutaj się pomyliłem – nasz bohater twórcami zasobów przyrodniczych nazwał lokalne społeczności!



Fot. Michał Żmihorski

Muszę przyznać, że nie był jednak w tym stwierdzeniu zbyt odkrywczy, to raczej ja nieuważnie słuchałem wcześniejszych przypomnień, dzięki komu mamy piękną przyrodę. A takie przypomnienia padały wielokrotnie z ust przedstawicieli samorządów, a nawet polityków. To dzięki miejscowej ludności, która skutecznie nie zgadza się na powiększenie Białowieskiego Parku Narodowego, mamy Puszcę Białowieską – mówił i starosta, i wójt, i leśnik. To oni, ci zagrożeni dzisiaj przez pseudoekologów, skromni ludzie wyhodowali taki piękny las, a teraz chce się im go odebrać. Właściwie, chce się go odebrać także i mnie, bo jestem członkiem tej społeczności, tutaj mieszkam, tutaj płacę podatki, a nawet rąbię drewno z tego lasu. Cóż zatem robić? Jak się bronić?

Odpowiedzi szukam w słowach byłego ministra i zarazem prawdziwego ekologa-naukowca. Skoro dobrodziejami przyrody są leśnicy, myśliwi, rolnicy i wędkarze i to oni wytwarzają jej zasoby, najlepiej byłoby się do nich przyłączyć. To jednak nie jest takie proste. Żeby zostać leśnikiem, jestem już za stary. Przyznam się, że w wieku chłopięcym chciałem iść do technikum leśnego, ale rodzice wybili mi to z głowy, a teraz już jest za późno. Myśliwym może i mógłbym zostać, ale przez dziesiątki lat wegetarianizmu stałem się wrażliwy na widok krwi i śmierci, a strzelając z zamkniętymi oczami mógłbym narobić więcej szkód w zasobach przyrodniczych niż pożytku z hodowli tych zasobów poprzez mądrą selekcję. Rolnikiem trochę jestem, ale na tak małym kawałku ziemi, że to się nie liczy, a na kupno hektarów mnie nie stać. Z wędkarstwem jest podobnie jak z myślistwem – jako chłopiec próbowałem zaczepić dżdżownicę na haczyk, ale strasznie się skręcała i uznałem to za nieestetyczne, tracąc szansę zostania obrońcą przyrody. Co robić?!

Przewodniczącym najstarszej polskiej organizacji przyrodniczej, Ligi Ochrony Przyrody, został jeden z dyrektorów Lasów Państwowych. Może więc warto się zapisać do tej organizacji i w ramach akcji zalesiania posadzić drzewo, przyczyniając się do hodowli przyrody, stając w jednym szeregu z dokarmiającymi zwierzęta myśliwymi i zarybiającymi stawy wędkarzami. Może uda się nam wyhodować nową Puszcę Białowieską, co zresztą nie tak dawno proponował jeden z ulubionych

przez dziennikarzy liderów pozarządowej organizacji ekologicznej, chcąc w ten sposób pójść na tzw. mądry kompromis, i zamiast upierać się przy powiększeniu parku narodowego zasadzić sobie nową, obywatelską Puszcę. A ile nagród za taką inicjatywę obywatelską spłynie na autora!

Janusz Korbel